

# Aleksander Wilkoń

---

## Gatunki pierwotne i wtórne w perspektywie historycznej i współczesnej

---

ER(R)GO. Teoria–Literatura–Kultura nr 2 (3), 75-80

---

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

## Gatunki pierwotne i wtórne w perspektywie historycznej i współczesnej

1.

Artykuł niniejszy stanowi polemikę z niektórymi koncepcjami M. Bachtina, które przyjęły się w lingwistyce tekstu i genologii na zasadzie prawd nie podlegających dyskusji, odkrywczych i otwierających nowe drogi w stosunkowo młodych dyscyplinach badawczych, jakimi są teoria i lingwistyka tekstu. Do takich prawd należy pogląd, iż „Mówimy wyłącznie przy użyciu określonych gatunków mowy, tzn. wszelkie nasze wypowiedzi posługują się konkretnymi, względnie trwałymi i typowymi *formami konstruowania całości* [...] Nadajemy naszym myślom różnorodne formy gatunkowe nie podejrzewając nawet ich funkcjonowania [...] Nawet w najswobodniejszej, niewymuszonej rozmowie wcielamy naszą myśl w określony kształt gatunkowy, niekiedy szablonowy i schematyczny, czasem zaś bardziej giętki, plastyczny i twórczy [...] Gatunki mowy są nam dane w taki sam nieomal sposób jak język ojczysty, którego używamy bez trudności również przed teoretycznym opanowaniem gramatyki”<sup>1</sup>.

Cytowany pogląd należy do tych generalizacji współczesnej humanistyki, które odżegnywały się od ujmowania zjawisk związanych z człowiekiem, jego kulturą i językiem w kategoriach cech indywidualnych, niesystemowych i niepowtarzalnych. Obojętne, jakie były inspiracje owych uogólnień, marksistowskie czy semiologiczne, strukturalistyczne czy generatywno-transformacyjne, zmierzały one z zasady ku schematyzacji i uproszczeniom czyniąc z indywidualium reprezentanta jakiejś zbiorowej całości, klasy czy typu kultury, modelu czy „prawa”. Ku takim generalizacjom steruje dość często myśl Bachtina, podobnie jak W. N. Proppa czy semiologów tartuskich.

To prawda, iż Bachtin żył i tworzył w ekstremalnie trudnych warunkach sowieckiego systemu policyjno-łagrowego i że samo już milczące niecytowanie marksizmu-leninizmu było aktem odwagi i intelektualnej uczciwości, jednakże generalizujący sposób myślenia, poszukiwanie ładu w tym, co chaotyczne; prawa w tym, co przypadkowe, obciążał nie tylko system, istniał on bowiem i poza totalitarnymi systemami, tworzył pewną szkołę myślenia, modną w naszym trudnym XX wieku. Czym się ona charakteryzuje? Wróćmy do cytatu. Otóż nie – prawdziwe jest przekonanie, iż *mówimy wyłącznie* przy użyciu określonych gatunków mowy; są bowiem wypowiedzi, które mają wielki współczynnik swobody, improwizacji i intuicji, nie podlegając konwencjom. Nie jest prawdziwe zdanie, iż wszelkie wypowiedzi posługują się „formami całości”, że naturalny dialog nadaje naszej myśli określony

kształt gatunkowy. Bachtin przenosi tu niejako automatycznie mechanizmy działające na niższych piętach językowych (np. fleksyjno-syntaktycznym) na struktury ponadzdaniowe. Zostało tym sposobem rozmyte pojęcie gatunku, Bachtin bowiem utożsamia z nim wszelkie struktury wypowiedzi, w tym repliki dialogowe, które w większości wypadków nie są gatunkami.

Z całą pewnością obserwował Bachtin rzeczywistość językową zdominowaną przez gargantuiczną wręcz stereotypowość sowieckiego żyda, wyciskającą piętno na języku. Idzie nie tylko o stereotypowość nowomowy, języka oficjalnego, ale także i języka potocznego, poddanego przecież oddziaływaniu nie tylko formuł (np. sytuacyjnych), ale i daleko idącej kontroli, polegającej na niemówieniu o rzeczach podlegających cenzurze. „Najswoobodniejsze” rozmowy mogły się toczyć w tym świecie tylko w warunkach pełnego zaufania i braku strachu, o co w czasach Bachtinowskich było bardzo trudno. Brakowało tu (normalnego w wolnym świecie) dyskursu intelektualnego, otwartego na niespodziankę, nie mającego tematów-tabu, myśli „niebezpiecznych” i zakazanych, stosującego indywidualne i oryginalne sądy, obserwacje, refleksje, dalekie od standardowej werbalizacji. Bachtin jakby nie dostrzegł też żywiołu swobodnej potoczności, kreatywności, wielości potencjalnych przedmiotów rozmowy i jej stylów. Bachtin postrzega w mowie wszechwładzę gatunków, form kolektywnych. Nie badał on potocznego języka i potocznych tekstów, które jakże często są pod względem gatunkowym rozmyte, synkretyczne i autentycznie swobodne. Pisze T. Dobrzyńska, iż „Bachtin walczy z pojęciem «strumienia mowy», głosi, że wszelkie zachowania komunikacyjne «odlewają się» według gotowych wzorców będących wytworem danego społeczeństwa i dostosowanych do pełnienia różnorodnych funkcji”<sup>2</sup>. Otóż właśnie, niedocenienie istnienia owego „strumienia mowy” (na którym budowała też literatura XX w. swoje nowe formy narracyjne lub liryczne) należy traktować jako bardzo daleko idące uproszczenie, rodzaj generalizacji redukcyjnej. Problematyka gatunków mowy potocznej została od razu błędnie rozpoznana. Bachtin nie próbuje zarysować jakiegóż choćby wstępnej typologii gatunków mowy, a od tego należałoby zacząć. Skoro jednak gatunki są nam dane niby gramatyka zdania („gatunki mowy są nam dane w taki sam nieomal sposób jak język ojczysty”), to może zbędna była jakaś próba ich systematyzacji? Co więcej: nie zostało zdefiniowane samo pojęcie gatunku, skutkiem czego można traktować „krótkie, jednozdaniowe repliki rozmowy”<sup>3</sup> jako rodzaje gatunków, z czym można się zgodzić tylko wtedy, gdy owe repliki mają status całości, jak w przypadku maksymy czy przysłowia.

Cechą naturalnych dialogów jest ich zależność od konkretnej sytuacji, rozmówców i wydarzeń towarzyszących rozmowie, a więc m.in. ich procesualność, nieobliczalność, konkretność. Bardzo więc trzeba ostrożnie wyznaczać ich gatunkowe ramy.

## 2.

Kolejnym wysoce dyskusyjnym zagadnieniem jest sprawa gatunków pierwotnych i wtórnych. T. Dobrzyńska pisze, iż „Dokładne wczytanie się w wypowiedzi

Bachtina ujawnia przede wszystkim, że terminy «pierwotne» i «wtórne gatunki mowy» nie są stosowane jednoznacznie. Z jednej strony u podstaw ich wydzielenia leży opozycja: dialog ustny – inne formy komunikacji językowej [...] Z drugiej strony pojawiają się w wywodach Bachtina przykłady gatunków przetwarzanych, a więc «pierwotnych», ewidentnie nie przynależnych do obszaru komunikacji ustnej bezpośredniej<sup>4</sup>.

Idzie o znany passus, cytowany w wielu pracach: „Znakomita większość gatunków literackich ma charakter wtórny, złożony, składa się z różnorodnie prze-transformowanych gatunków pierwotnych (replik, potocznych opowieści, listów, dzienników, protokołów itp.). Owe wtórne gatunki złożonego porozumiewania się w sferze kultury z reguły rozgrywają różnorodne formy pierwotnego obcowania językowego”<sup>5</sup>.

Trzeba nazwać rzecz po imieniu: Bachtin miesza tu ze sobą różne rzeczy, rozpatrując na jednej płaszczyźnie dialogowe repliki mówione z typowo pisanymi, genetycznie wtórnymi, gatunkami użytkowymi typu list, dziennik, protokół. Co więcej, zrównuje dialogową replikę, która jest składnikiem strukturalnym dialogu z formami typu list czy protokół tworzącymi pewną całość, w przypadku listu obramowaną formułami początku i zakończenia. Chyba, że idzie tutaj o repliki w znaczeniu ustna lub pisemna odpowiedź na zarzuty. Zdaniem T. Dobrzyńskiej idzie tu jednak o repliki dialogu, jak pytanie, prośba, powitanie, polecenie, wyrażenie sprzeciwu itp. W ten sposób coś, co stanowi część większej całości uzyskuje status *całości*, z którym to pojęciem (skądinąd słusznie) łączy Bachtin formowanie gatunku wypowiedzi.

Jak nietrudno zauważyć relacja: „gatunek pierwotny–gatunek wtórny” jest w cytowanym przykładzie relacją między gatunkiem użytkowym (mówionym i pisanym) a jego literacką transformacją czy mutacją. W gramatyce odpowiada tutaj temu pojęcie podstawy derywacyjnej i derywatu. Literackie gatunki zdają się mieć charakter derywacyjny w stosunku do gatunków prymarnych języka potocznego. Oczywiście, tak jest w wielu wypadkach. Źródłem wielu gatunków literackich były gatunki genetycznie neliterackie, co jednak wcale nie znaczy, że wszystkie. Relacja gatunek pierwotny–gatunek wtórny jest u Bachtina relacją jednostronną; zakotwiczone w dialogu potocznym gatunki pierwotne stają się gatunkami literackimi, co można zilustrować rysunkiem:



Oczywiście ważne są tutaj mechanizmy przetwarzania, odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób i za pomocą jakich środków językowych gatunek pierwotny  $A_1$  staje się gatunkiem wtórnym  $A_1 - A_n$  (uwzględniając warianty). Ale jest to zagadnienie odrębne. Ważniejszą tu rzeczą jest ustalenie faktycznych relacji między gatunkiem pierwotnym (wyjściowym, tworzącym podstawę, prymarnym) a gatunkiem wtórnym (tworzącym derywat, sekundarnym). Otóż, idzie o pytanie, czy 1) jest to proces jednostronny, biegnący na linii gatunki mowy potocznej ➔ ga-

tunki literackie czy też 2) proces odwracalny, biegnący na linii pierwotne gatunki literackie → wtórne gatunki potoczne czy szerzej: mowy ustnej (potocznej lub publicznej, oficjalnej). Bachtin sprowadza wszystko do prymarności dialogowego potocznego języka i jego form genologicznych. I tak jest bardzo często, ale przeważnie w kulturach słabo rozwiniętych, opóźnionych, tradycyjnych. W istocie, ruch gatunków jest obustronny i w funkcji gatunków pierwotnych (w znaczeniu: prymarnych) mogą wystąpić gatunki, które zadomowiły się w literaturze, piśmiennictwie religijnym, prawnym, administracyjnym, szkolno-dydaktycznym itp. Na przykład psalmy i modlitwy Biblii legły u źródeł różnych modlitw zapisanych i niezapisanych. Różne gatunki telewizyjne prezentują typ wypowiedzi przygotowanych, tj. mających oparcie w tekstach pierwotnie pisanych, jak np. scenariusze wywiadów, recenzje teatralne czy filmowe, komentarze, reklamy itp. Porównanie gatunków typowo pisanych i typowo mówionych w obrębie języka naukowego wskazuje na zdecydowaną dominację form pisanych i ich wpływ na mówione formy naukowe, typu dyskusja naukowa, wykład. Na 36 gatunków, jakie w swej pracy o języku naukowym wymienia S. Gajda<sup>6</sup>, zdecydowana większość to gatunki pisane typu artykuł, studium, dysertacja itp. Znaczny wpływ na język mówiony miały też różne odmiany języka administracyjnego i prawniczego, zwłaszcza w krajach mających długą tradycję prawniczą i urzędniczą. W polskim kręgu kulturowym wysoce rozwinięte były formy retoryczne, uczone w szkołach (zwłaszcza jezuickich) i wzorowane na tradycjach gatunków pisanych. Repertuar gatunków był tu bardzo bogaty. Można powiedzieć ogólnie, iż każda rozwinięta kultura pisma kształtowała cały szereg gatunków i stylów, które odegrały wielką rolę w rozwijaniu się i poszerzeniu tzw. kodów rozwiniętych (termin Bernsteina<sup>7</sup>) zmieniających charakter i struktury tekstowe języka mówionego. Wypowiedzi takie, jak intelektualny dialog czy kulturalna, „salonowa” konwersacja miały w swej genezie zakotwiczenie w literackich i filozoficznych tradycjach oraz w sztuce retorycznej, której uczyły szkoły i uczelnie.

### 3.

Ewolucja gatunków jest procesem bardzo złożonym. Nie można jej sprowadzić do przemian w zakresie relacji: mowa potoczna (dialogiczna): język literatury. Miał jednak rację Bachtin mówiąc o znaczeniu naturalnej mowy. Można tu przyjąć, iż jest ona prymarną odmianą języka zarówno w aspekcie genetycznym, jak też i synchronicznym, ale to wcale nie znaczy, aby można było odnosić do niej wprost wszystkie wtórne gatunki literackie. Już w obrębie samych form mówionych występują relacje: pierwotne–wtórne. Przyjmując, iż mowa potoczna, podłoże wszelkich odmian, generuje pewien określony zespół gatunków pierwotnych związanych z funkcją komunikatywną i pragmatyczną języka, trzeba pamiętać, iż dopiero inne rodzaje mowy wyłaniają w miarę klarowny i nacechowany zespół gatunków. Przyjmując istnienie w kulturach prymitywnych trzech odmian (jakby rzekł J. Bartmiński derywatów<sup>8</sup>) sekundarnych w stosunku do mowy potocznej jako mowy codziennych, elementarnych rozmów i funkcji performatywnych:



1) mowa magiczna (której podstawową funkcją jest zamawianie sił zapewniających powodzenie danym przedsięwzięciom, ochronę zbiorowości i jednostki przed wrogim światłem, osvajanie go poprzez formuły mowy nie wprost, metaforycznej, symbolicznej czy mowy semantycznie pustych zaklęć);

2) mowa ludyczno-obrzędowa (której podstawową funkcją tożsamą z funkcją tańca czy odgrywanych scen i wydarzeń była funkcja ludyczna i ludyczno-pragmatyczna);

3) rozwinięta mowa folklorystyczna (artystyczna, poetycka i prozaiczna) stanowiąca już odmianę, z jej nacechowaniem estetycznym i ekspresywnym, z określonymi blokami semantycznymi, z całym systemem nawiązań i odniesień do tradycji rodzimej i wzorców innojęzycznych, mowa niekiedy kulturowana z wielką pieczołowitością i sakralizowana, i wykazującą już znaczne zróżnicowanie i bogactwo form.

Jeśli nawet sprowadzimy odmiany oralne do opozycji: mowa potoczna (prymarna, pierwotna): mowa folkloru (sekundarna), to i tak szukać będziemy gatunków (podobnie jak stylów) przede wszystkim w mowie folkloru. To głównie do niej będzie nawiązywał język literatury pisanej i jego teksty. Rysuje się nam tutaj ciąg rozwojowy: gatunek potoczny → gatunek folklorystyczny → gatunek literacki.

Historia poszczególnych gatunków literackich jest często nader zawiła. Tak np. barokowy utwór prezentujący „tren” może: 1) nawiązywać wprost do Biblii (np. skarg Jeremiasza), 2) do trenu greckiego Simonidesa i Pindara, 3) do *Trenów* Kochanowskiego, 4) do tradycji archaicznego trenu rytualnego, związanego wprost z obrzędkiem funeralnym, 5) do lamentów ludowych, 6) równocześnie do wszystkich tych źródeł. Co więcej, tren barokowy może mieć nawiązania do niektórych pieśni *Iliady*, do rzymskiej elegii, do form takich, jak epitafium, epicedium, inferiae, nenia, dofyrum. Ileż tu możliwości!

Relacja „gatunek pierwotny–gatunek wtórny” jest, jak trafnie pisze T. Dobrzyńska „niezwykle istotna dla określenia statusu form literackich”<sup>9</sup>. Dodajmy: nie tylko literackich, ponieważ istnieje ona we wszystkich innych odmianach wypowiedzi pisanych i ustnych, poczynając od form gatunkowych języka naukowego, a kończąc na użytkowych gatunkach języka administracyjnego. Od chwili powstania nasilił się proces przenikania się gatunków i kształtowania się nowych, proces, który – jak się wydaje – ma tendencję wzrostową i który przyniósł też zmiany w gatunkowych formach potocznych, a zwłaszcza w kulturalnych odmianach języka mówionego.

## Przypisy

<sup>1</sup> Bachtin Michaił, *Estetyka twórczości słownej*, przeł. D. Ulicka. Warszawa 1986, s. 373.

<sup>2</sup> Dobrzyńska T., *Gatunki pierwotne i wtórne (Czytając Bachtina)*. W: *Typy tekstów*, pod red. T. Dobrzyńskiej. Warszawa 1992, s. 76.

<sup>3</sup> Dobrzyńska, *Gatunki pierwotne i wtórne*, s. 75.

<sup>4</sup> Dobrzyńska, *Gatunki pierwotne i wtórne*, s. 76.

<sup>5</sup> Bachtin, *Estetyka twórczości słownej*, s. 401.

<sup>6</sup> Zob. Gajda S., *Podstawy badań stylistycznych nad językiem naukowym*. Warszawa–Wrocław 1982.

<sup>7</sup> Zob. Bernstein B., *Class, Codes and Control. Theoretical Studies Towards a Sociology of Language. Primary Socialization*. „Language and Education” (London) No 4. Por. też tegoż autora: *A Sociolinguistic Approach to Social Learning*, w: J. Gould, *Social Science Survey*. Harmondsworth 1965.

<sup>8</sup> Zob. Bartmiński J., *O derywacji stylistycznej. Gwara ludowa w funkcji języka artystycznego*. Lublin 1977.

<sup>9</sup> Dobrzyńska, *Gatunki pierwotne i wtórne*, s. 72.